Nr. 242 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, sobota 22 października 1927 | Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 498.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Właściciele kopalń prowokują strejk, by uzyskać podwyżkę ceny węgla.

Koniec Sejmu.

Nasi prawodawcy nie przypuszczali, że każda litera układanej przez nich ustawy konstytucyjnej, będzie kiedyś skrupulatnie ważona i talmudycznie roztrząsana. Każda niejasność i niezupełność właściwa słowu mówionemu i pisanemu służy obecnie rządowi za bramę wypadową przeciwko naszym instytucjom parlamentarnym.

Napróżno sejm domagał się w myśl dokładnie brzmiących przepisów otwarcia sejmu i senatu i możności obradowania nad szeregiem ważnych i piekących spraw. Duch naszej konstytucji był po stronie posłów i senatorów, ale przeciwko nim użyto litery. Sesja zwołana przez Prezydenta Rzeczypospolitej już na drugi dzień została odroczona na dni 30. Nie minęła jeszcze przepisana pora, a już ta sama sesja została zamknięta.

Tem ostatniem zarządzeniem rząd udowodnił niezbicie, że dalszą współpracę sejmu i senatu w dziedzinie gospodarki państwowej uważa za niepotrzebną. Dopełnił tem miary swojej niewdzięczności wobec instytucji powolnej i potulnej na każde skinienie ręki szefa dzisiejszego rządu.

Sejm stracił już był dawną swoją dobrą opinję, a od roku z każdym miesiącem rezygnował ze swoich pretensji i uprawnień. — Dawna buńczuczna „suwerenność" stała się tylko cieniem, ścielącym się pod stopy zwycięzców z maja 1926. I dlatego zapewne ten sejm cieszący się więcej jak zasłużoną niepopularnością dotrwał do końca swojej kadencji.

Żądania o rozpisaniu nowych wyborów, spaliły na panewce.

Inicjatywa PPS., podkreślająca konieczność odwołania się o ostateczną opinję do wyborców spotkała się u miarodajnych czynników z niepowodzeniem. Rządowi wygodny był ten właśnie sejm, a parlament nie umiał i nie chciał zdobyć się na ratowanie swojej dobrej sławy.

O nieboszczykach zwykło się mówić tylko dobrze. I na rachunek tego sejmu możnaby zapewne zapisać wiele dodatnich pozycji, to jednak pozostaje na nim jedna plama i ta przejdzie z nim do historji.

Sejm pozbawiony stałej większości, z dużą jednak przewagą prawicy, w krótkim czasie przestał być odzwierciedleniem układu sił w społeczeństwie. I kiedy społeczeństwo, przeżywając bolesne nauki, szło nieprzerwanie naprzód, sejm dreptał w miejscu. Czasami próbował ster państwa obracać wstecz. Cofał się, kiedy widział burzące się fale, ale ze swego położenia nie chciał wyciągać konsekwencji. Kurczowo trzymał się kierownicy i słyszeć nie chciał o następcy.

Jeśli rząd marsz. Piłsudskiego nie myśli o dyktaturze, to już w najbliższym czasie nawa państwowa oddana zostanie w ręce nowej reprezentacji. Sejm i senat odchodzą w przeszłość. Kraj nasz nie może jednak pozostać bez przedstawicielstwa. Teraz z kolei głos powinny otrzymać miljonowe głosy wyborców. Od ich głosów zależeć będzie przyszłość parlamentaryzmu w Polsce.

Obrady Zarządu Międzynarodówki Górn. w Warszawie.

Delegaci angielscy nie przybędą.

WARSZAWA, 20. 10. (tel. wł.). Dziś rozpoczęły się obrady Zarządu Międzynarodówki Górniczej pod przewodnictwem wiceprezesa Zarządu Dejardin.

Na wstępie zabrał głos tow. Stańczyk, celem wyjaśnienia przyczyny nieobecności towarzyszów angielskich. Tow. Stańczyk oświadczył, że natychmiast po otrzymaniu depeszy od delegatów angielskich, zawiadamiającej o odmówieniu wizy tow. Cookowi, zwrócił się do rządu o wydanie polecenia, aby wiza została udzielona.

Ministerstwo spraw zagr. zakomunikowało, iż konsulat polski w Londynie otrzymał w środę odpowiednie polecenie, wobec czego tow. Stańczyk telegraficznie poinformował o tem tow. Cooka, prosząc jednocześnie, aby towarzysze angielscy natychmiast przybyli do Warszawy samolotem. Tow. Stańczyk przeprosił również delegatów, że bez porozumienia z nimi zawiadomił tow. Cooka, iż właściwe posiedzenie rozpocznie się o dzień później. Po tem wyjaśnieniu postanowiono obradować nad sprawami, które mogą być załatwione bez udziału Anglików, a właściwe obrady odłożono do dnia następnego.

Po przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia w Paryżu, załatwiono przychylnie sprawę przyjęcia na członka Międzynarodówki Związku górników w Szwecji, oraz rozpoczęto dyskusję nad ankietą węglową, przeprowadzoną przez Międzynarodowe Biuro Pracy. Wobec wyłonienia się w dyskusji całego szeregu spraw, bezpośrednio związanych z wnioskami angielskiemi, postanowiono przerwać posiedzenie do dnia następnego i dyskusję dokończyć po przybyciu delegacji angielskiej.

W ostatniej chwili otrzymaliśmy wiadomość, że tow. tow. Coock i Richardson, delegaci angielscy, wobec poprzednich trudności z wizą, do Warszawy nie przybędą.

Konflikt w przemyśle górniczym.

Delegaci Zw. Górników u ministra pracy.

WARSZAWA, 20. 10. (tel. wł.). Dziś towarzysze pos. Stańczyk i Bielnik, sekretarz Zw. Górników, odbyli konferencję z ministrem pracy w sprawie konfliktu o płace w przemyśle górniczym i kopalniach rud. Przedstawiciele robotników poinformowali ministra, iż przemysłowcy prowokują górników do akcji strejkowej, aby pod naciskiem strejku przeprowadzić powyżkę cen węgla. Pomimo przejrzenia tej gry przemysłowców, Zw. Górników zmuszony będzie proklamować strejk, o ile przemysłowcy nie zgodzą się na podwyżkę płac.

Zw. Górników stwierdza kategorycznie, że nawet w razie wybuchu strejku przeciwstawi się jak najenergiczniej ewentualnemu wykorzystaniu tego strejku przez przemysłowców, jako presji na rząd w kierunku wymuszenia podwyżki cen węgla.

Na dzisiejszej konferencji poruszano również sprawę wprowadzenia w życie ustawy o ubezpieczeniu na starość. P. minister oświadczył, że rząd od dłuższego już czasu zajmuje się sprawą konfliktu w górnictwie i wysłał komisję do zbadania, czy żądania przemysłowców co do podwyżki cen węgla są słuszne. Stanowisko rządu zależeć będzie od wyniku badań tej komisji.

Konferencja Zw. Górników z Radą Zjazdu przemysłowców górniczych, która miała się odbyć w środę, została odłożona do soboty.

Polityczne wizyty.

WARSZAWA, 20. 10. (AW). Dyrektor Departamentu politycznego MSZagr. p. Jackowski przyjął dziś posła niemieckiego p. Rauschera w towarzystwie tajnego radcy niemieckiego Zechlina. P. Jackowskiemu złożyli dziś również wizyty poseł włoski p. Majoni, sowiecki poseł Bogomołow, oraz przedstawiciel Rzeczypospolitej Polskiej w Tallinie p. Charwat.

Plany ministra robót publicznych.

W związku z uzyskaniem pożyczki zwrócił się przedstawiciel jednego z pism warszawskich do min. Moraczewskiego z zapytaniem, czy ministerstwo robót publicznych rozpocznie teraz intensywniejsze roboty.

Odpowiedź min. Moraczewskiego brzmiała:

— Postanowiłem sobie za zasadę — zaznaczył p. minister — że mógłbym używać pożyczek zagranicznych tylko na takie roboty publiczne, z których dochód bezpośredni opłaciłby procenty i amortyzację tych pożyczek. Na spłatę pożyczek, zaciąganych na roboty publiczne nie można — mojem zdaniem — używać wpływów z podatków. Obecnie w ramach dwumiljardowego budżetu państwo nie jest w stanie zaspokoić koniecznych potrzeb ludności w zakresie robót publicznych.

W celu zadośćuczynienia tym potrzebom potrzebny byłby budżet o 75 proc. większy.

Dopóki tak wysokiego budżetu nie osiągniemy, nie możemy zużywać pożyczek zagranicznych na budowę np. dróg, lub na regulację rzek. Możnaby natomiast

SPOTRZEBOWAĆ POŻYCZKI ZAGRANICZNE NA, OPŁACAJĄCE SIĘ ROBOTY PUBLICZNE,

naprz. na budowę wodociągu państwowego na Górnym Śląsku, zbiornika wodnego w Porąbce na rzece Sole (elektryfikacja), zbiornika wodnego na Dunajcu, budowę klinkierni państwowej, cementowni, urządzenie kamieniołomów itd. Są to inwestycje takie, że z dochodów po opłaceniu procentów i amortyzacji kapitału powinien zostać jeszcze pewien fundusz na kapitał obrotowy tych przedsiębiorstw.

— Czy sprawy te są w przygotowaniu?

— Niektóre są już w robocie. (Wodociąg państwowy, zbiornik wodny), albo w stadjum przygotowawczem.

— W jaki sposób zamierza p. minister prace te sfinansować?

— Na roboty te potrzeba 60 miljonów złotych. Przy dotychczasowym budżecie państwowym prace będą trwały 10 do 15 lat, w razie otrzymania pożyczki — rok do dwóch lat.

— Byłaby więc czysta korzyść z pożyczki zagranicznej.

— Konsorcja zagraniczne zgłaszają się celem objęcia wszystkich robót, jakie mam — poza wyżej wymienionymi: regulacja rzek, budowa dróg, ale wszystkie oferty odrzucam, ponieważ są dla mnie nie do przyjęcia.

— A odbudowa wsi?

— Odbudowa wsi pokrywa się daniną lasową, choć, zaznaczyć muszę, że kontyngent daniny lasowej wyczerpie się w nadchodzącym roku budżetowym. W każdym razie chciałbym aby 54000 rodzin, mieszkających obecnie w lepiankach otrzymało dach nad głową. Dlatego też zamierzam prowadzić odbudowę intensywnie, co może przyjdzie mi tym łatwiej, że ministerjum skarbu zwróciło właśnie ministerjum robót publ. wszystkie pożyczki zaciągnięte przez poprzednie rządy z daniny lasowej. Suma zwrotu wynosi 11 milj. złotych.

Uchwały Zjazdu obszarników w Jabłonowie.

Pułk. Sławek przyjął je do wiadomości.

TARNOPOL, 20. października. (AW). W środę 19. bm. odbył się towarzyski zjazd Ziemian w Jabłonowie, powiat Kopyczyńce w domostwie p. Jana Choińskiego-Dzieduszyckiego, przy współudziale pułkownika Sławka. Między innymi byli obecni Kazimierz Agopsowicz, Ludwik Dębicki, dr. Konstanty Dzieduszycki, Aleksander Fedorowicz, Agenor Gołuchowski, Ludwik Horoch, Leon Horodyski, Xawery Jaruzelski, prof. dr. Franciszek Groer, Erazm Korytowski, (szef monarchistów), Ludwik Koziebrodzki wiceprezes Ch. N. we Lwowie, Marjan Lisowiecki, ks. kan. Oberc, Kazimierz Przybysławski, Tadeusz Potocki, Rudolf, Michał Szotarski, Zajączkowski, Aleksander Zalewski, Roman Żurowski. Są to ziemianie przeważnie z tarnopolskiego województwa.

Po wyczerpującej dyskusji uchwalono jednomyślnie następującą deklarację: „Zebrani 19. października 1927 w Jabłonowie ziemi Wschodniej Małopolski w poczuciu siły i energji państwowo-twórczej ziemiaństwa polskiego oświadczają się:

1) Za koniecznością wzięcia zorganizowanego udziału w życiu politycznem i gospodarczem państwa

2) Za koniecznością stworzenia w tym celu jednolitego frontu ziemiaństwa i elementów zachowawczych na gruncie zupełnego zaufania do zamierzeń marsz. Piłsudskiego.

3) Potępiają zaś poczynania tych polityków, którzy nie mając niechęć i nieufność do rządu marsz. Piłsudskiego — utrudniają konsolidację elementów zachowawczych, starają się poróżnić ugrupowania ziemiańskie i zachowawcze a współdziałają przez to w tworzeniu zamętu antipaństwowego.

O jednorazowy zasiłek dla pracowników kontraktowych.

WARSZAWA, 20. 10. (AW). W dniu jutrzejszym przyjmie minister skarbu p. Czechowicz na specjalnej audjencji prezydjum zarządu głównego stowarzyszenia urzędników państwowych. Na konferencji omówiona ma być sprawa jednorazowego zasiłku dla państwowych pracowników kontraktowych, otrzymujących uposażenia w kwotach ryczałtowych. Sprawa ta ciągnie się od 6 tygodni i spodziewać się należy przychylnego załatwienia przez odpowiednie władze.

—:::—

Zwycięstwo wyborcze socjalistów norweskich.

OSLO, 20. 10. Onegdajsze wybory do norweskiego Storthingu przyniosły prawicowemu rządowi decydującą klęskę. W poszczególnych okręgach liczba głosów partji prawicowych spadła o 40 proc., podczas gdy partja robotnicza poczyniła wszędzie wielkie postępy

O ile z dotychczasowych nieścisłych obliczeń wynika, partja robotnicza zdobyła około 10 mandatów. Komuniści uzyskali tylko 2—3 mandaty; stracili zatem około 50 proc. głosów, uzyskanych przy ostatnich wyborach.

WILLIAM JOHN. 5)

HISTORJA MATKI.

(Dokończenie.)

— Za pierwszego dolara, który zarobiłam w restauracji, kupiłam sobie lalkę. Potem wstydziłam się i bałam się, że ludzie będą mówili, że już za duża jestem, aby się bawić lalką. Ale w nocy wydobywałam ją; ściskałam i tuliłam, przemawiając do niej. — Była to pierwsza rzecz w mojem życiu, którą ukochałam.

— Gdy miałam lat ośmnaście, dostałam się do hotelu za pokojówkę. Pewnej nocy miałam zanieść ręczniki do jednego z numerów...

Mama przerwała i skierowała oczy ku oknu, na zieleń drzew; na światło słoneczne, a po chwili ciągnęła dalej.

— Człowiek, którego zastrzeliłam, był tam... Tak, to było pierwszy raz...

— Zrazu byłam przerażona. Bałam się, że gdy to wyjdzie na jaw, to stracę miejsce. A potem myślałam już tylko o dziecku. Jak je już kochałam i byłam szczęśliwa. Kochałam je coraz więcej i robiłam plany przeróżne. Nigdy nie dostanie się do zakładu sierot. Będzie miało lalki — będzie miało matkę, która je będzie kochała.

— Po trzech miesiącach człowiek ten znowu przyszedł do hotelu. Opowiedziałam mu, wszystko mu opowiedziałam. Dał mi sto dolarów i powiedział, żebym stąd poszła i zapomniał o wszystkiem. Odeszłam ze służby, przybyłam tutaj. Pewna kobieta przyjęła mnie do roboty. Miałam jej pomagać w Auilar przy kuchni. Tam poznałam Jugowica.

Chciał zaraz się ze mną ożenić. Powiedziałam mu o dziecku, które przyjść miało, ale on mówił, że jestem djabelnie piękną dziewczyną i że mało go to obchodzi. Ja byłabym za Czecha nie wyszła za mąż, ale chciałam by dziecko miało nazwisko, o tem wtedy najwięcej myślałam. Gdyśmy się pobrali przenieśliśmy się do Stanów północnych: tam Marta przyszła na świat. Nie żałowałam nigdy, że wyszłam za Jugowica. — Kląl, gdy był pijany, a czasem, gdy był dobrze spity, bił mnie. Ale przez cały czas naszego wspólnego pożycia, ani mnie, ani nikomu na świecie nie wspomniał, że Marta nie była jego dzieckiem. Czech był mężczyzną.

Drugi adwokat powstał i znowu począł krzyczeć. Mama przestała mówić. Jej podarta chusteczka do nosa spadła na ziemię, a ona tego nie zauważyła, ale ręce jej nie przestawały wiązać węzłów.

— Przed czterema laty przenieśliśmy się do Kim i wzieliśmy nowe grunta, — ciągnęła mama dalej. Zeszłego miesiąca Czech umarł. Potem przyszedł Johnson. Powiedział, że przychodzi, by zabrać swoje dziecko. Odpowiedziałam mu, że za późno pomyślał o tem; że to może nie jego dziecko. Odparł, że kłamię. Wtedy ja na to: tak, kłamię. Jesteś jej ojcem, ale Marta jest mojem dzieckiem... Ja się o nią troszczyłam... ja ją kochałam. Ona jest mi wszystkiem, co posiadam w życiu, nie odbierzesz mi jej. On odpowiedział, że ani myśli zostawić dziecko u kobiety takiej jak ja; że da ją do porządnego zakładu wychowawczego: że jest bogaty i że się pokaże, czy sądy nie przyznają mu prawa do niej. Odpowiedziałam, że nie będzie miał szczęścia w sądzie, wydobyłam z za drzwi karabin, zabiłam go.

To wszystko... Nie wolno mu było zabierać mi tego, co najwięcej w życiu mojem kochałam. Byłabym raczej umarła, niż Marta miała się o tem dowiedzieć. Ale teraz wszystko się wydało... Mama głęboko odetchnęła i zamilkła. Popatrzyła na mnie, jakby tem spojrzeniem chciała mi coś powiedzieć, ale tak była zmęczona, że nie mogła tego uczynić. Myślałam, że zemdleje, ktoś głowę jej skropił wodą i dał jej się napić wody.

Sędzia zapytał adwokatów, czy chcą jeszcze stawiać jakieś pytania. Odpowiedzieli przecząco. Po tem powiedział sędzia, że przysięgli mogą opuścić salę.

Kilka osób szeptało coś z sobą, ale wszyscy pozostali spokojnie na miejscach. — Elżbietka zasypiała na moich rękach, a Tom był blady jak ściana. Pewnie się bał, tak jak i ja, że mamę powieszą.

Dość prędko przysięgli wrócili. Jeden z pośród nich wstał i powiedział:

— Niewinna, wysoki sądzie!

Wszyscy na sali zdawali się być zadowoleni. Obaj adwokaci ściskali ręce mamy, a adwokat mamy ucałował mnie.

Mama objęła mnie ramieniem:

— Chodź Marto — wszystko jest w porządku.

Mama i ja przeszłyśmy przez piekło.

—:::—

Rząd — a pracownicy państwowi.

Głosy krytyki.

„Głos Nauczycielski“ (Nr. 30), stwierdza, że „Władze szkolne przejawiają zdrowe dążności do naprawy dzisiejszego złego stanu rzeczy w szkolnictwie.

A dalej:

„Cóż jednak znaczą dążności i dobre chęci, jakąż posiada wartość teorja, wygłaszana papierowo mniej lub bardziej głośno, jeśli życie i praktyka dają nam smutne przykłady, stwierdzające, że realizacja wygłaszanych haseł i postulatów, stoi pod znakiem zapytania“?

„Głos Niższych Funkc. i Pracowników Państwowych“ (Nr. 7) przypomina:

Rządy poprzednie wiele zawiniły w sprawie płac prac. państw. Rządy te, zależnie od różnych, reprezentowanych przez nie kierunków, miały rozmaite sympatje społeczne, większą lub mniejszą opieką otaczały tę lub inną warstwę społeczną. W stosunku do pracowników państw. wszystkie one jednak odznaczały się finansową „wstrzemięźliwością“ a niekiedy wprost skąpstwem.

„Maszynista“ (Nr. 18), pisze w art. pt. „Za kulisami poprawy bytu“.

Obietnice niedotrzymywane, weszły u nas już w zwyczaj, stały się bodaj systemem traktowania tej sprawy. Powtarzają się one tak często i regularnie, że dopatrzeć się można w nich nawet metody.

Wyrażając się jaśniej: przypuszczamy i mamy powody przypuszczać, iż Rząd z pełną świadomością obiecuje nam rozmaite rzeczy, o których dotrzymaniu na serjo nie myśli. Ma to być sposobem na uśpienie naszej czujności, środkiem na uspokojenie wzburzonej masy. Aby zaś masy tej nie doprowadzić do ostateczności — rząd, gdy czuje, że naczynie cierpliwości naszej zbyt już jest przepełnione — rzuci od czasu do czasu jakiś ochłap, załata byle jak tę i ową dziurę i tak za darmo, czy też za pół darmo, odwleka celowo i metodycznie zagadnienie dla nas, a sądzimy, że i dla Państwa, najważniejsze, choć dla Rządu przykre, tj. ostateczne uregulowanie poborów pracowniczych.

A dalej:

Środków na zaspokojenie skromnych naszych żądań jest dość. Znane są sposoby ich zdobycia. Wiadomo dobrze, iż przy dobrej woli, może się sprawiedliwości stać zadość. Niestety, brakuje właśnie tej dobrej woli.

Stąd wniosek prosty: Polityka ekonomiczna Rządu porusza się po linji wręcz sprzecznej z naszymi interesami, tak, jak zresztą, z interesami całej klasy pracującej w Polsce. Polityka ta, z tych, czy owych powodów, w imię takich, czy owakich zawsze jednak utopijnych ideałów, idzie na rękę kapitałowi. — Trudno spodziewać się naprawdę zasadniczej poprawy bytu wcześniej, zanim nie zmieni się zasadniczo polityka ekonomiczna Rządu.

„Kolejarz Związkowiec“ (Nr. 26) poświęcony jest sprawozdaniu z niedawno odbytego zjazdu. W sprawozdaniu tem autor podkreśla jako jeden z momentów wybitnych zjazdów: zdecydowane stanowisko wobec rządu, który obiecuje wiele i nic poza tem.

„Pracujemy dla społeczeństwa, dla państwa i od tego państwa domagamy się, by dobrobytu swego nie opierało na niedostatku naszych rodzin. Po taki fundament jest kruchy i łatwo zawalić się może“.

„Związkowiec Polski“ (organ Pol. Zw. Zaw. prac. przemysłowych i handlowych, Nr. 15, 18), odpiera insynuacje jakoby ruch zawodowy graniczył bezmała z bolszewizmem, podczas gdy istotnym celem jest walka o wszechstronne podniesienie rzesz pracujących, gdyż w tem widzi jedyną gwarancję i rozkwitu naszej ojczyzny.

Obniżenie poziomu życiowego mas pracujących, lekceważenie ich potrzeb materjalnych i duchowych, brak należytego ustawodawstwa ochronnego, umożliwiającego kapitałowi uprawianie krańcowego wyzysku, będą zawsze we wszystkich państwach — hodowaniem nastrojów rozkładowych, które rzeszom wygłodzonym i maltretowanym, zdają się być jakąś ewangelją przyszłości, gdy rzesze te w podświadomej tęsknocie do lepszych chwil traktują bezkrytycznie obłudną robotę różnych emisarjuszy krwawych eksperymentatorów.

—:::—

W sprawie rozbudowy miasta.

W nikłym, co prawda, planie rozbudowy naszego miasta, o którym dowiedzieliśmy się z wywiadu prasy z komisarzem miasta, nie ma wprost wzmianki o szkołach.

Już przed około dwudziestu laty wybudowany został ostatni więcej nowoczesny, niedały zresztą, gmach szkoły im. Lenartowicza przy ul. Inwalidów. Odpowiednich gmachów jest bardzo mało w stosunku do ilości dziatwy szkolnej.

CAŁY SZEREG BUDYNKÓW SZKOLNYCH URĄGA NAJPRYMITYWNIEJSZYM POJĘCIOM O HYGIENIE.

W szkołach tych spędza swą młodość dziatwa, o której dobro fizyczne i duchowe przecież idzie szczególnie dzisiaj, gdy okres wojenny i powojenny szalone szczerby poczynił w zdrowiu cielesnem i moralnem naszej młodzieży. W przeważnej ilości szkół brak światła należytego, powietrza, brak obszernych podwórzy, lub ogrodów. Pozatem w wielu szkołach odbywa się

NAUKA POPOŁUDNIOWA, NAJFATALNIEJSZA.

Niektóre bowiem gmachy szkolne mieszczą po dwie pełne, kilkunasto klasowe szkoły pod jednem kierownictwem. Zaledwie jedna część dzieci opuściła sale szkolne, wchodzi do nich grupa popołudniowa, skazana na przebywanie w zatrutem powietrzu, przy świetle gazowem lub elektrycznem. Niektóre dzieci wszystkie swoje lata szkolne spędzają w takich warunkach i kończą naukę nie zapoznawszy się z przed południową pracą, o świeżym pięknym poranku, gdy światło dnia nie psuje oczu i nie nastraja sennie tych dzieci, przeważnie głodnych, zmęczonych już wałęsaniem się bez pracy przez pół dnia.

Trzeba bowiem wiedzieć, że rodzice tych dzieci, nietylko ojcowie, ale i matki często pracują poza domem, więc dzieci idą do szkoły nie wysyłane przez matki, lecz opuszczając podwórze, lub ulicę, które niemi opiekują się w tym czasie.

Ale jeśli wymieniliśmy niedomagania naszych szkół, to chyba

REKORD POD WZGLĘDEM OKROPNOŚCI WARUNKÓW

uzyskały nieszczęsne szkoły powszechne im.: Mikołaja Reja (w Rejowcu właśnie postawiono Rejowi pomnik w postaci wspaniałej szkoły), mieszcząca się w walących się oficynach „gmachu“ miejskiego, przeznaczonego na mieszkania dla bezdomnych eksmitowanych, dalej historyczna już szkoła im. Szaszkiewicza, o ciemnych, stęchłych norach, niesamowitych kurytarzykach i t. p., oraz

JEDYNE W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ, PAŃSTWOWE GIMNAZJUM ŻEŃSKIE,

mieszczące się w trzech budynkach o nieodpowiednich, ciasnych przeważnie salkach, bez powietrza, bez podwórzy.

Od szeregu lat mówi się o koniecznej w tym kierunku poprawie, ale nic się nie robi dla poprawy stosunków.

Np. pod budowę gmachu dla gimnazjum żeńskiego jest już nawet grunt w pobliżu pięknej szkoły gimnazjum ósmego.

Ostatni czas, by p. komisarz Strzelecki, oraz Przyboczna Rada zainteresowali się tą sprawą. Należy czemprędzej zabrać się do budowy kilku przynajmniej gmachów szkolnych, co zresztą przyczyni się także w pewnym stopniu do częściowego usunięcia zła mieszkaniowego, gdy opuszczone przez dziatwę szkoły, należycie odnowione będą mogły służyć na mieszkania.

—:::—

Kamienicznicy prowokują!

Kamienicznikom mało tego, że z końcem roku czynsze osiągną wysokość przedwojenną — żądają oni teraz, by rząd — wobec zmniejszonej wartości złotego zwaloryzował czynsze do rzeczywistej wartości przedwojennej. To znaczy, że wobec tego, iż złoty dzisiejszy przedstawia wartość około 60 proc. niższą, niż korona przedwojenna, czynsze wedle życzeń kamieniczników, — należałoby jeszcze podwyższyć o 60 pro. Jeżeli więc ktoś przed wojną płacił za mieszkanie 100 koron, teraz w myśl żądań panów kamieniczuych miałby płacić 160 złotych!

Jest to bezczelność, która tym pasożytom nie powinna ujść bezkarnie!

Ale nie na tem koniec ich żądań.

Oto w memorjale zwróconym do rządu, lwowskie Tow. właścicieli realności po „krytycznem“ omówieniu ustawy o rozbudowie miast czyni następujące uwagi:

„Najlepsza ustawa o rozbudowie miast, ruchu budowlanego nie ożywi, ani też inicjatywy prywatnej nie rozbudzi, kwestji mieszkaniowej nie rozwiąże i pozostanie ustawą bez praktycznego znaczenia i skutku, — jak długo obowiązująca ustawa o ochronie lokatorów i wydane do niej nowele, nie zostaną w tym kierunku znowelizowane, iż przez podwyższenie stawek czynszowych do wysokości przedwojennej zwaloryzowanej względnie do wysokości uwzględniającej wzrost kosztów budowy i remontu, nie zostanie usuniętą dysproporcja między czynszami w starych a nowych domach, jak długo nie nastąpi szybkiego i to bardzo taniego kredytu budowlanego tudzież długoterminowego, hipotecznego, jak długo postępowanie sądowe i egzekucyjne w sprawach mieszkaniowych nie zostanie uproszczone i przyspieszone (!!), by właściciel nieruchomości na szykany (??!!) i procesy ze strony opieszałego lokatora nie był narażony“.

Najkapitalniejsze jest to, że kamienicznicy „protestują“ także przeciw budowie domów przez gminy, magistraty i współdzielnie!

Przypuszczalny skład Akademji literackiej.

„Wiadomości literackie“ podają:

Według naszych informacji do akademji literatury polskiej, która ma zostać utworzona w najbliższych tygodniach, powołani zostaną następujący pisarze: Sieroszewski, Staff, Przybyszewski, Boy-Żeleński, Strug, Berent, Kaden-Bandrowski, Miriam, Daniłowski, Lange, Orkan, Nałkowska, Dębicki, Porębowicz, Or-Ot, Wielopolska, Iłłakowiczówna, Goetel, Morstin.

Dwudzieste miejsce jest zarezerwowane dla przedstawiciela najmłodszych. Wchodzą tu w grę: Lechoń, Tuwim i Zegadłowicz.

Z powyższej notatki wywnioskować można, iż sprawa utworzenia akademji literatury polskiej jest już prawie przesądzona. Nie wiemy pod jakim kątem, skład członków akademji formowano, faktem jest jednak, iż znaczna część pisarzy do akademji tej wejdzie niezasłużenie. W większości lista członków jest bezsporna, ale niektóre nazwiska nasuwają liczne zastrzeżenia. Akademja bowiem winna się składać z ludzi najbardziej literaturze, kulturze i językowi polskiemu zasłużonych.

Z tego powodu nie może ona obejmować li tylko pisarzy beletrystycznych. Inicjatorowie akademji — zdaje się — i ten punkt wzięli pod uwagę, umieszczając na liście zasłużonego prof. Porębowicza. Nazwisko to jednak punktu tego nie wyczerpuje.

Pozostaje bowiem cała masa nazwisk ludzi wybitnie zasłużonych, których śmiało można wstawić na listę (w miejsce niektórych pisarzy, znanych zresztą i cenionych, ale jeszcze pełnych możliwości i mających dość czasu na uzyskanie tak wielkiego zaszczytu. Czy sprawiedliwość nie została pokrzywdzona, skoro nie weszli tacy ludzie, jak prof. Kleiner, Brückner, Pawlikowski, Askenazy, Łoś i t. d. Pozatem na liście nie widzimy Tetmajera. Czyżby on już jako poeta miał ustąpić Iłłakowiczównie, Morstinowi, Wielopolskiej i in.? Tu nie wyrządzono krzywdy Tetmajerowi, ale pokrzywdzono literaturę i poczucie sprawiedliwości.

—:::—

Morderca atamana Petlury przed sądem.

Zeznania świadków.

PARYŻ, 20. 10. (Pat.). W drugim dniu procesu Schwarzbarta miało miejsce badanie świadków zabójstwa i zeznania komisarza policji wobec którego Schwarzbart wyraził wielką radość, gdy doniesiono mu ze szpitala iż Petlura skonał. Przy Schwarzbarcie znaleziono numer „Ukraińskich Wiadomości“ z portretem Petlury. Następnie lekarz sądowy zdał sprawozdanie ze sekcji ciała Petlury. — W drugiej połowie posiedzenia badano świadków, wezwanych przez powództwo cywilne.

Zeznawał Jan Tokarzewski-Karasiewicz, były ukraiński minister spraw zagranicznych, który oświadczył, że dyrektywy, jakie otrzymał od Petlury świadczyły o głębokich sympatjach tego ostatniego dla aljantów, a specjalnie dla Francji. Petlura zdaniem jego nie zmienił ani na chwilę swego stanowiska, był pełen najlepszych chęci w stosunku do mniejszości narodowych i stale przejęty był myślą wytworzenia dla nich jak najlepszych warunków. Petlura był postacią wysoce szlachetną.

Następnie między obrońcą Schwarzbarta, a przedstawicielami powództwa cywilnego wywiązała się ożywiona dyskusja co do rozmiarów władzy Petlury. Torres stara się dowieść, że Petlura był bezpośrednim wodzem sił wojskowych i jako taki odpowiedzialny był za pogromy, urządzane przez żołnierzy. Szczegółowe wyjaśnienia Tokarzewskiego oraz adwokata Willma i Campinchy'ego ustalają, że Petlura jako głowa państwa był najwyższym wodzem sił zbrojnych, lecz, że istotną władzę nad wojskami sprawował minister spraw wojskowych.

W kwestji żydowskiej świadek Tokarzewski stwierdza, że Petlura był zdeklarowanym filosemitą przedewszystkiem jako socjalny demokrata, a następnie ponieważ wiedział, że przy odłączeniu Ukrainy od Rosji Żydzi powołani byli do odegrania poważnej roli. Zeznania Tokarzewskiego dzięki swej treściwości i pełnej lojalności robią głębokie wrażenie.

Później zeznawał były przewodniczący sądu polowego w Ploskirowie, Nestorenko.

Ostatni zeznawał generał Szapowal, który w ciągu przeszło godziny opisywał walkę patrjotów ukraińskich z uciskiem Moskwy, którego ofiarą na równi z ludem ukraińskim byli żydzi. Gen. Szapowal stwierdza, że na Ukrainie w czasie walk o niepodległość panowała ścisła łączność pomiędzy wszystkimi bojownikami i podkreśla wrogie stanowisko elementów zrusyfikowanych, które pozostawszy na Ukrainie po ogłoszeniu jej niepodległości kontynuowały w dalszym ciągu w stosunku do żydów metody rządu carskiego, wywołując krwawe pogromy wszędzie, gdzie to było możliwe. Jutro dalszy ciąg badania świadków.

—:::—

Strejk węglowy w Niemczech.

Dotychczasowe rokowania nie dały rezultatu.

BERLIN. 20. października. (A. W.) Położenie strejkowe w Niemczech zaostrza się. Przemysłowcy sprowadzają w d. c. większe oddziały policji do kopalń objętych strejkiem. Wczoraj prezydent Rzeszy niem. kazał sobie zreferować położenie strejku robotników węglowych. Podsekretarz stanu w min. pracy dr. Geib stwierdził, że również i przemysł cukrowniczy jest objęty strejkiem i poważnie zagrożony. Przemysł cukrowniczy w środkowych Niemczech przerabia w 50 przedsiębiorstwach wielkie ilości surowca i ponosi obecnie olbrzymie straty ponieważ zabrakło węgla.

—:::—

BERLIN. 20. października. (Pat.) Dziś o godz. 11. przedpołudniem rozpoczęły się w ministerstwie pracy pod przewodnictwem sędziego rozjemczego profesora Brahma rokowania zmierzające do zakończenia strejku węglowego w środkowych Niemczech. Rokowania te do godz. 1. nie dały żadnego wyniku, tak, że na wniosek Brahma, całą sprawę przekazano specjalnej komisji rozjemczej. W dotychczasowych rokowaniach obie strony, górnicy i właściciele kopalń kategorycznie utrzymywali swe żądania przedstrejkowe, t. zn. robotnicy żądanie podwyżki, a właściciele kopalń żądanie podwyżki cen węgla. Gdyby obecne rokowania nie dały żadnego wyniku, to, jak donosi „Berl. Tageblatt“ wydane zostanie urzędowe orzeczenie rozjemcze, które zostanie ogłoszone przez ministerstwo pracy za obowiązujące.

—:::—

BERLIN. 20. października. (Pat.) „Voss. Ztg.“ donosi z Dessau, że w fabrykach i zakładach przemysłowych w Anhalcie daje się we znaki brak węgla. Szereg wielkich fabryk musiał zaprzestać pracy.

—:::—

POLSKA SPROWADZI 600 WAGONÓW POMARAŃCZ.

WARSZAWA. 20. 10. (AW). Komisja Importowa przy Min. Przemysłu i Handlu ustaliła kontyngent przywozu pomarańcz w sezonie bież. Z Włoch ma być sprowadzonych ogółem 600 wagonów pomarańcz, z tego 200 wagonów przed Nowym Rokiem, a 400 po Nowym Roku. Hiszpanja również czyni starania o otrzymanie pozwolenia na przywóz pomarańcz do Polski.

4 WYPADKI „HEINE- MEDINA“ W WARSZAWIE.

WARSZAWA. 20. października. (A. W.) W ostatnim tygodniu zanotowano w Warszawie 4 dalsze wypadki zasłabnięcia dzieci na chorobę paraliżu „Heine-Medina“.

WYKRYCIE 44 TAJNYCH GORZELNI.

BRZEŚĆ (n. Bugiem), 20. 10. (AW). W okresie od 1. lipca do 1. października r. b. wykryto na terenie rejonu tutejszej Izby handlowej 44 tajnych gorzelni.

POWSTANIE NA WYSPACH SALOMONA.

MELBOURNE. 20. października. (A. W.) Według ostatnich doniesień z wyspy Salomona, powstanie tubylców udało się zlokalizować do walki z 3 szczepami. Wybuchu powstania ogólnego nie należy się obawiać.

KTO BYŁ INSPIRATOREM ZAMORDOWANIA TSENA BEGI.

BIAŁOGRÓD. 20. października. (Pat.) „Politika“ donosi z Pragi, że morderca Tsena Begi, Bebi zaznaczył, że został namówiony do wykonania zamachu przez profesora Baldacchi z uniwersytetu w Bolonji. Profesor Baldacchi obiecał sprawcy zamachu znaczniejszą sumę pieniężną za wykonanie zamachu.

„Politika“ twierdzi, że Baldacchi oddawna już bierze udział we wszystkich akcjach przeciw Jugosławji. Z Pragi donoszą, że o rzekomych zeznaniach Bebiego, obciążających prof. Baldacchiego, nic tam nie wiadomo.

—:::—

ROZROST POLSKIEJ FLOTY HANDLOWEJ.

GDYNIA, 20. 10. (AW). Państwowe przedsiębiorstwo „Żegluga Polska“ zamierza w ciągu bież. zimy zakupić 6 statków handlowych, o łącznej pojemności kilkunastu tysięcy ton dla przewozu węgla. Również rozważany jest projekt nabycia kilku nowych statków pasażerskich.

Z ruchu zawodowego.

BACZNOŚĆ STOLARZE! W Drohobyczu z powodu akcji cennikowej wybuchł strejk. Omijajcie Drohobycz!

—:::—

Amerykański doradca finansowy.

WARSZAWA. 20. października. (A. W.) Amerykański doradca finansowy Devay przyjedzie do Warszawy dopiero z końcem listopada. Wejście doradcy do Rady Banku nastąpi po uprzedniem walnem zgromadzeniu akcjonarjuszy i uchwaleniu zmiany statutu Banku.

Po przyjęciu uchwały przewidującej wejście do Rady Banku doradcy finansowego p. Devay ma być formalnie wybrany na członka Rady. Doradca amerykański mieć będzie w Banku Polskim specjalne biuro mieszczące się na I. piętrze. Na utrzymanie tego biura ustalony już został specjalny niezbyt wysoki budżet.

Stalin domaga się represji wobec opozycji.

MOSKWA. 20. 10. Na onegdajszem posiedzeniu „Polit-Biura“ Stalin, omawiając stosunki w partji komunistycznej, podniósł, że należy chwycić się ostrzejszych środków dla zwalczania opozycji. W związku z tem zaproponował rozwiązanie opozycji w partji komunistycznej, wykluczenie z partji jej członków, oraz zakazanie Trockiemu i Zinowiewowi wygłaszania mów.

PROTESTACYJNY STREJK GÓRNIKÓW POLSK.

KATOWICE. 20. października. (A. W.) Wczoraj w kopalni „Charlotte“ i częściowo w kopalni „Rymera“ zakończony został 24- godzinny strejk 5.000 robotników polskich, którzy protestowali przeciw germanofilskiej polityce i prześladowaniu robotników polskich przez dyr. Kobera.

—:::—

DEKORACJA PREZYDENTA WARSZAWY.

WARSZAWA. 20. października. (A. W.) Dziś w południe min. Składkowski udekorował złotym Krzyżem zasługi prezydenta m. Warszawy, inż. Słonimskiego, za pełną inicjatywy, pozytywną pracę w zakresie zatrudniania bezrobotnych.

—:::—

PRZEMYSŁ ŁÓDZKI ZABIEGA O POŻYCZKĘ AMERYKAŃSKĄ.

NOWY JORK, 20. 10. (AW). W tutejszych kołach finansowych mówi się o udzieleniu kilku nowych znaczniejszych pożyczek, m. i. także o pożyczce dla koncernu łódzkich przemysłowców tekstylnych.

—:::—

RAKOWSKI W MOSKWIE.

MOSKWA. 20. października. (A. W.) Przybył tu Rakowski który wbrew zapowiedziom prasowym nie obejmuje stanowiska przedstawiciela dyplomatycznego sow. w Tokio, na które wyznaczony już został poseł sow. w Pekinie Czernych, lecz wyjeżdża narazie na Ukrainę, gdzie będzie studjował gospodarcze i polityczne stosunki tego kraju.

—:::—

WALKI O PEKIN.

LONDYN. 20. października. (A. W.) Bitwa dookoła Pekinu toczy się w d. c. Wojska południowe przeprowadziły wczoraj wielki atak kawalerji, zostały jednak odparte. Armja północna, wzięła do niewoli 700 żołnierzy. Wojska Czang- Tso- Lina zaczynają się znowu odgrywać.

—:::—

OFIARY EKSPLOZJI.

LONDYN. 20. października. (A. W.) W kamieniołomach kanadyjskich Amulmein pod Birmą w czasie eksplozji zabitych zostało 6 osób, a ciężko rannych 19.

LONDYN. 20. października. (A. W.) Wskutek eksplozji kotła w wielkich zakładach elektrycznych pod Brappan przy wodospadzie Victoria w południowej Afryce, zabitych zostało 5 osób, w tem 1 Europejczyk i 4 Murzynów.

—:::—

TAJEMNICE I TORTURY NIELEGALNEJ PODRÓŻY.

PARYŻ. 20. października. (A. W.) Donoszą tu z Nicei, że na przybyłym z Algeru statku, znaleziono 10 nieżywych prawie z głodu Arabów. Jak się okazało, zapłacili oni 5.000 franków jednemu z marynarzy, który ułatwił im nielegalną podróż do Francji. Przez cały czas podróży marynarz nie dostarczał będącym w ukryciu Arabom żadnego pożywienia. Władze nakazały aresztowanie marynarza.

Przegląd prasy.

Obecna ordynacja wyborcza solą w oku reakcji. — Ataki na Sejm. — List otwarty w obronie czci Petlury.

Dotychczasowa taktyka wobec sejmu wskazuje, iż rząd dąży do powolnego zabijania sejmu. Nie pomija ani jednej sposobności aby sejm poniżyć i ośmieszyć. Trzymając się pozornie przepisów konstytucyjnych rząd bawi się kosztem sejmu ku uciesze sanatorów i konserwatystów, którzy z radosnem wyciem towarzyszą każdemu aktowi rządu, godzącego w parlament.

Dzień przedwczorajszy przyniósł nową niespodziankę w formie zamknięcia nadzwyczajnej sesji sejmowej, nie zwołując przytem sesji zwyczajnej. Ponieważ kadencja sejmu upływa z końcem listopada, należy spodziewać się, iż rząd sejmu obecnego już nie zwoła, chyba na sesję budżetową w listopadzie.

W związku z tem „Czas" pisze:

„Wszystkiego w tej chwili przewidzieć nie można, dużo bowiem będzie zależeć od stanowiska rządu, ale to pewne, że horoskopy nie są dobre. Sejm i senat wybrane na podstawie obecnej ordynacji, nie mogą być w żadnym razie dobre — ordynacja bowiem jest tak pomyślana, aby jednostki bardziej utalentowane, w polityce sumienniejsze i w życiu uczciwsze odstraszać od kandydowania, a stronnictwom poważnym odebrać szanse. Zanosi się na to, że gotowiśmy otrzymać sejm i senat, który bez niebezpieczeństwa nie będzie mógł wogóle dopuszczonym być w polityce do głosu, — a tem samem narodzi się na to, aby od urodzenia dogorywać. Uważalibyśmy to za wielkie niebezpieczeństwo dla państwa, a jedyne lekarstwo na to, byłyby wybory na oktrojowanej zgóry, a lepszej, bo dostosowanej do polskiej racji stanu ordynacji wyborczej".

Organ stańczyków chce przy sposobności upiec swoją pieczeń, domagając się zniesienia obecnej ordynacji wyborczej i zastąpić ją taką, która zapewni zwycięstwo kapitalistom i obszarnikom. Powszechność wyborów, głos ludu — wedle żądań konserwatystów — mają być usunięte na rzecz garstki uprzywilejowanej.

Żądanie to jest zupełnie zrozumiałe, skoro się zważy, iż prawica przy ordynacji powszechnej poniosłaby klęskę.

*

„Nowa Reforma" podobnie jak jej braciszek „Kurjerek Krakowski" nastawia się do wszelkich zagadnień w Polsce zgodnie z kursem panującym u góry.

Pismo to, zmieniające coraz właściciela, a tem samem i swoje oblicze i charakter, kiedy może przypina również łatkę sejmowi. W związku z obecną sytuacją sejmową pismo to pisze:

„Jeżeli w Polsce zmarnieje parlamentaryzm ostatecznie i upadnie demokracja, ustępując miejsca jakimś innym, na prędce improwizowanym lub zapożyczanym skądinąd formom, to winę tego będzie trzeba przypisać nie rządowi, lecz przedewszystkiem sejmowi. Rząd wywijał wprawdzie i strzelał nad nim swoim batem, ale ostatecznie nie uderzył go i w prawach faktycznych go nie okaleczył".

Zrzucanie winy za los parlamentaryzmu w Polsce na sejm obecny, świadczy o niepoczytalności autora tego artykułu. Wszak każdy w Polsce wie o tem, iż rząd bawiąc się w ciuciu-babkę z sejmem — od roku nie dał sejmowi nawet możności do pracy, podczas gdy z drugiej strony wszyscy poplecznicy obecnego rządu wytoczywszy armaty, walili w sejm często brukową amunicją.

A w bezbronnego jest łatwo walić.

W odpowiedzi na list otwarty p. Krasnego, b. ministra w rządzie Petlury w sprawie pogromów na Ukrainie — b. minister wojny tegoż rządu gen. Salski ogłosił również list otwarty, odpierający zarzuty, stawiane Petlurze przez p. Krasnego.

List ten w streszczeniu brzmi:

„Nie mam zamiaru dyskutować z panem z powodu tych insynuacji, które pan rzuca na naród ukraiński i jego ideowych przywódców. Naród ukraiński jest świadomy swoich dążeń i brud ten doń nie przystanie. W zmaganiach swoich o wolność ocenił on dostojnie swoich przywódców, których pańskie insynuacje nie splamią".

Dalej gen. Salski stawia p. Krasnemu szereg pytań, w których m. in. czytamy:

Gdyby rząd atamana Petlury naprawdę urządzał pogromy, byłoby pańskim obowiązkiem, złożyć jako znak protestu swój urząd i ustąpić ze składu rządu. Tymczasem pan tego ani razu nie uczynił, otrzymując akuratnie pensję ministerjalną, aż do lipca roku 1923 to znaczy do czasu likwidacji ministerstw.

Dlaczegoż zaczął pan mówić o pogromach na Ukrainie, dopiero teraz po ośmiu latach?

Czy nie z właściwym panu „oddaniem i sumieniem" i nadal pełni pan obowiązki tylko już w Charkowie i nie za karbowańce, a za czerwońce?

W końcu dodam, że my koledzy pana (niestety) chcielibyśmy bardzo oko w oko spotkać się z panem w sądzie.

Upewniam pana, że obrona czci ś. p. atamana Petlury zrobi wszystko, ażeby sąd powołał pana na świadka."

—:::—

Miał zostać księdzem a stał się potwornym zbrodniarzem.

Pod wsią Mory koło Warszawy znaleziono przed kilku dniami zwłoki zamordowanego dorożkarza warszawskiego Jana Żbikowskiego. Policja rozpoczęła wywiady, dzięki którym schwytany został morderca aż w Łodzi. Jest to 25-letni Franciszek Strzelczyk. Początkowo zeznał on, że dorożkę nabył w Łowiczu, później jednak przyznał się do popełnienia morderstwa. W czasie dokonanej rewizji w mieszkaniu siostry Strzelczyka na placach Stoki przy Spokojnej nr. 9 w Łodzi, znaleziono ukrytą w komórce zakrwawioną siekierę, spodnie i koszulę z mankietami, na których częściowo były zmyte ślady krwi. Konia z dorożką znaleziono w stajni u sąsiada Banasia (Spokojna 7), któremu Strzelczyk oświadczył, że całość kupił za 750 zł. w Łowiczu.

Strzelczyk ma rodziców i jeszcze pięcioro rodzeństwa. Z zawodu jest introligatorem. Ukończył 4 klasy gimnazjum w 1921 r., wstąpił do konwentu św. Józefa XX. Jezuitów w Chyrowie (szkoła przysposobienia uczniów do nowicjatu), gdzie był pół roku. Potem przeniesiono go do Starej Wsi pow. Brzozów do nowicjatu XX. Jezuitów, skąd jednak po półtora roku wystąpił. Uczył się przez pół roku szoferstwa.

Strzelczyk mieszkał u swej siostry, wdowy. Straciwszy posadę w przędzalni łódzkiej i pokłóciwszy się z siostrą, Strzelczyk zabrał siekierę i udał się pieszo z Łodzi do Sochaczewa, skąd częściowo pieszo, częściowo na gapę, dotarł do Warszawy.

Na rogu ul. Chłodnej i Wroniej na postoju dorożek Strzelczyk zwrócił się do jego z dorożkarzy z propozycją zawiezienia go 5 kilometrów za rogatki wolskie. Jeden z dorożkarzy zażądał 8 zł., drugi zaś, Żbikowski, zgodził się za 7 zł. Po minięciu wsi Chrzanów, Strzelczyk wyjął ukrytą siekierę ciesielską i zadał Żbikowskiemu obuchem cios w głowę, podbiegł do niego, poczem zadał mu ostrzem siekiery cztery ciosy w głowę, po których Żbikowski skonał.

Po dokonaniu morderstwa, Strzelczyk ściągnął swej ofierze buty z nóg, zrabował cały łup w postaci 4 zł. 80 gr. i, ujrzawszy w oddali reflektory nadjeżdżającego samochodu, wsiadł do dorożki i odjechał, porzucając po drodze w odległości 300 metrów od miejsca zbrodni czapkę dorożkarza.

Loty przez ocean.

BERLIN, 20. 10. Statek „D. 1230", na którym znajdowała się jako pasażerka wiedeńska aktorka Lilly Dilenz, wylądował po pomyślnym locie przez ocean w Nowofunlandji.

PARYŻ, 20. 10. Lotnicy francuscy Coste i Le Brix, którzy przelecieli przez ocean, wyruszyli z Rio de Janeiro w dalszą podróż do Buenos Aires.

4 lotników brazylijskich zginęło.

Podczas pobytu lotników francuskich w Rio de Janeiro wydarzyła się straszna katastrofa, która pociągnęła za sobą śmierć 4 lotników brazylijskich. Lotnicy ci otrzymali polecenie wykonać szereg akrobatycznych lotów na cześć lotników francuskich. W trakcie ewolucji w powietrzu statek spadł na ziemię i zajął się ogniem, powodując śmierć lotników.

Z sali sądowej.

FABRYKANCI FALSYFIKATÓW DOLAROWYCH I ZŁOTOWYCH PRZED SĄDEM.

Przed kilku miesiącami policja aresztowała w Warszawie i w Krakowie szajkę fałszerzy banknotów, do której należał równie komisarz P. P. St. Schwarz. We Lwowie aresztowano wówczas za współudział w fałszerstwie i za puszczanie w obieg falsyfikatów Chaima Halperna, ajenta handlowego, Maksa Pelza pozostającego bez zajęcia, Izraela Landaua, kupca z Brodów, Jakóba Brennera pomocnika handlowego, Mechla Weintrauba, handlarza z Brodów, Gitmana Silbersteina, grabarza, i Leiba Löwa, posługacza. W śledztwie przyznali się oni do winy, przyczem obciążali się wzajemnie. Po odstawieniu ich do sądu przed sędzią śledczym wszyscy zaprzeczyli swej winie. Zdołano jednak nagromadzić szereg dowodów stwierdzających prawdziwość ich zeznań, złożonych w policji. Na tej podstawie prokuratorja oskarżyła: Izraela Landaua, Maksa Pelza, Gitmana Silbersteina o usiłowane fałszowanie banknotów 50-dolarowych, zaś Chaima Halperna o usiłowane już to dokonanie fałszowania, względnie puszczania w obieg banknotów 50 dolarowych.

Jakóba Brennera, Mechla Weintrauba i Leiba Löwa oskarżono o podrabianie bądź też rozszerzanie falsyfikatów po 2 i 5 złotych.

Wczoraj stanęli oni przed trybunałem sędziów przysięgłych, przyczem wszyscy nie przyznali się do winy. Dziś będą zeznawać świadkowie oraz funkcjonarjusze policji, którzy przeprowadzali dochodzenia w tej sprawie.

Kongres austrjackiej socjalnej demokracji.

W dniu 29. bm. i następnych odbędzie się w Wiedniu zwyczajny kongres partyjny austrjackiej socjalnej demokracji. Głównym punktem porządku dziennego jest „Sytuacja polityczna", poza tem obrady toczyć się będą na temat: „Nasze najbliższe zadania socjalno-demokratyczne.

D. 28. bm. zbiera się państwowa konferencja kobiet, która m. in. omawiać będzie interesy kobiet w związku ze sprawami gospodarczo-politycznemi.

Wykłady w Borysławiu.

W sobotę, dnia 22. b. m. o godz. 7-mej wiecz. w sali Domu Lud. odbędzie się wykład tow. Mikołaja Hankiewicza na temat: „Ukraina, jej odrodzenie i nowoczesne walki wyzwoleńcze".

W niedzielę, dnia 23. b. m. o godz. 10. odbędzie się wykład tow. Mikołaja Hankiewicza, pierwszy z cyklu „Droga do socjalizmu" p. tyt.: „Socjalizm w chwili obecnej".

W środę, dnia 26. b. m. o godz. 6-tej odbędzie się wykład dr. Skulskiego p. tyt.: „Lecznictwo społeczne", czwarty z cyklu „Ubezpieczenie społeczne".

Prowokacja w Rosji sowieckiej.

Senzacyjne rewelacje Burcewa.

Kiedy kto interesuje się życiem Rosji sowieckiej, wie dobrze, że bolszewicka policja polityczna, Czrezwyczajka, a później tak zw. GPU. stosuje metody prowokacji w jeszcze szerszym zakresie, niż to czynił carat. Tak np. przed paru laty partja S. R. wykryła niebezpiecznego prowokatora, który zakładał w Rosji partyjne komitety i urządzał konferencje, aby stanąć bliżej centrów partyjnych i odegrać w partji rolę, podobną do roli, którą odegrał Azew za caratu.

Naturalnie,

BOLSZEWICKA PROWOKACJA „PRACUJE“ NIE TYLKO WŚRÓD SOCJALISTÓW (JAK CARAT) ALE TAKŻE WŚRÓD MONARCHISTÓW I INNYCH GRUP BURŻUAZYJNYCH.

Senzacyjne są rewelacje znanego starego poławiacza prowokatorów Burcewa, p. t. „W sieciach GPU“, umieszczone w ostatnim (41) numerze paryskiej „Ill. Rossii“.

Burcew zaznajamia nas narazie z trzema epizodami.

W r. 1921 przybył do Warszawy z Rosji b. carski urzędnik Jakuszew i rozpoczął działalność wśród monarchistów, propagując (szczerze) konieczność zbrojnej walki z bolszewikami. Gdy później udał się do Rosji, został aresztowany. Bolszewicy, grożąc mu śmiercią, domagali się, ażeby zdradził kolegów i rozpoczął robotę prowokacyjną. J. się nie zgadzał. Wówczas wyprowadzano Jakuszewa kilkakrotnie na miejsce straceń, gdzie bolszewicy mordowali swe ofiary. Tam przy J. odbywały się mordy, przyczem bolszewicy grozili, że i z J. w podobny sposób się rozprawią. W końcu J. został złamany. Bolszewicy, kazą mu wznowić robotę monarchistyczną, już naturalnie w celach prowokacyjnych. Wraz z Jakuszewym zabrał się do założenia rozgałęzionej monarchistycznej terorystycznej organizacji inny wybitny prowokator Opperkut. Razem mieli w swej organizacji do 400 ludzi. Oczywista, w tej prowokatorskiej organizacji brało udział wielu ludzi uczciwych. Ta

SIEĆ PROWOKATORSKA NA MONARCHISTÓW NAZYWAŁA SIĘ „TRUST“.

Drugi epizod — Anglik, sawinkowiec Rejlly. Prowokatorski „Trust“ przeprowadził go przez granicę do Rosji i nie chciał go na razie aresztować, aby ten areszt nie skompromitował „Trustu“. Stalin jednak na to się nie zgodził. W końcu R. został aresztowany. Gdy zachodziła obawa, że Anglicy zainteresują się losem R. wyprowadzono go z więzienia na Worobjewy Gory w Moskwie, niby to na spacer i

CZEKISTA IBRAHIM ZAMORDOWAŁ GO STRZAŁAMI Z NAGANA (REWOLWERU).

Treci, najciekawszy, zupełnie zdumiewający epizod, z Szulginem.

Zrobił w kołach emigracyjnych wprost wstrząsające wrażenie. „Rul“ berliński poświęcił temu wypadkowi artykuł wstępny.

Szulgin — to stary rosyjski reakcjonista, b. deputowany dumski i redaktor „Kijewlanina“, niewątpliwie zdolny publicysta, obecnie na emigracji. Niedawno konspiracyjnie przekroczył granicę bolszewicką, był w Petersburgu, Moskwie i Kijowie. Szczęśliwie wrócił zagranicę i wydał wielki tom p. t.: „Trzy stolice“ (wrażenia z Rosji); Między innemi wspomina on o tem, że zajęła się nim jakaś zakonspirowana organizacja monarchistów, pilnowała go w Rosji i ochraniała, przeprowadzała przez granice i t. d.; tych wszechstronnych swych monarchistycznych opiekunów nazywa (dla konspiracji) „kontrabandystami“ i poświęca im niemało serdecznych słów uznania.

Otóż Burcew wykrył, i sam Szulgin to przyznał wobec niewątpliwych argumentów, że

CAŁA PODRÓŻ SZULGINA BYŁA ZAINSCENIZOWANA PRZEZ GPU.!

Ci mili opiekunowie to właśnie członkowie prowokatorskiego „Trustu“. Cała podróż odbyła się z inicjatywy agentów „Trustu“ zagranicą; oni kierowali całą podróżą! Dla Szulgina urządzono nawet szereg konferencji z działaczami „białego“ ruchu — naturalnie byli to przeważnie prowokatorzy.

GPU chciała aresztować Szulgina, ale „Trust“ stanowczo się sprzeciwił, dowodząc, że to uniemożliwi prowokatorom dalszą „pracę“. Odwrotnie — mówili pp. z „Trustu“ — gdy Szulgin szczęśliwie wróci do swoich, ogromnie podniesie to autorytet zagranicznych agentów „Trustu“ i ci będą mogli przedostać się do samych „centrów“ białego ruchu. Oczywista, w Rosji na owych rzekomych konferencjach „monarchistycznych“ prowokatorzy wyciągnęli od Szulgina wszystko, co tylko można było o ruchu monarchistycznym...

Ale i tego wszystkiego mało!

Owi „monarchiści“ (rzekomi) z GPU. wyrazili w Rosji obawę, że w swej książce Szulgin popełnił niedokładności i zaproponowali przysłanie tekstu do Rosji, celem skorygowania „błędów“, Sz. się zgodził, i w rezultacie książka Szulgina „Trzy stolice“ została przeredagowana w GPU.!

„Nigdy nie zdecydowałbym się to napisać gdyby nie to, że obecnie sam Szulgin ani na minutę nie wątpi, że był ofiarą GPU. i był cały czas pod jego kuratelą — tak samo jak Sawinkow, Dołgorukow i t. d.“.

Piekielny wprost obraz, Bolszewicy w zakresie prowokacji dawno zakasowali cara-batiuszkę!

K. Cz.

Z Teatrów miejskich.

Stękała długo góra...

i porodziła mysz. Ktoś kiedyś przeklął teatr lwowski i odtąd ciąży nad nim fatum tego przekleństwa — nie może być inaczej. Myśleli ludzie dobroduszni, że coś nadzwyczajnego musi się przygotowywać w tyglu teatralnym przy ul. Legjonów, skoro taką przerażająca pustka wieje z repertuaru od początku sezonu i tłumaczyli sobie, że prawdopodobnie to, co się ma zjawić, absorbuje wszystkie siły intellektualne dyrekcji i wszystkie najcelniejsze siły zespołu artystycznego, tymczasem urodził się „Głuszec“ — symbol bezmyślnej zapamiętałości i zaślepienia, niezdającego sobie sprawy z niczego, co się wokół dzieje.

Ale żart, nawet złośliwy, na stronę. — Wszystko to, na co patrzymy od początku sezonu teatralnego, wygląda na zabawę w teatr. Zabawa bardzo sympatyczna, lecz na nią może sobie pozwolić tylko bogato uposażony Mecenas. P. Trzciński, nie jest Mecenasem, tylko dyrektorem za kontraktem i nic prowadzi własnego teatru, ale teatr miejski, na który ludność lwowska łoży pieniądze. Teatr nie jest jego domeną, gdzie arbitralność właściciela rozstrzyga o wszystkiem. Tem mniej arbitralność w kwestjach finansowych, z których jednostce, mającej do dyspozycji fundusze ogółu, nie liczyć się nie wolno. Gdyby p. Trzciński posiadał własny teatr i w nim tak robił, a właściwie tak nic nie robił jak w teatrze, który mu powierzono, byłoby to nam obojętne. Byłoby jego rzeczą wystawiać co chce i kiedy chce, szafować hojnie pieniądzmi, pozwalać sobie nawet na luxus wobec protegowanych, czy indywidualnie sympatycznych członków zespołu, a obcinać skromne gaże innym; nikogo nie obchodziłoby nic, czy bawi się w snoba, czy też sumiennie pojmuje obowiązki kierownika kulturalnej instytucji. Ale nas, ale miasto nasze nie stać na luxus utrzymywania teatru dla zabawy dyrektora. Miasto od szeregu lat ofiarowuje wielkie sumy na podtrzymywanie placówki teatralnej i ma prawo żądać, aby ten teatr był istotnie świątynią sztuki, która byłaby karmą dla umysłu i pokrzepieniem dla serca. Tymczasem w teatrze od początku sezonu zamiast jakiejś linji wytycznej, mamy kaprysy fantazji p. dyrektora, zamiast twórczej pracy nieróbtswo, zamiast kontaktu z publicznością i prasą — „splendid isolation“, zamiast żywego, świeżego repertuaru — liche wybiórki z lamusa, które tylko co nieco otrzepie się z pyłu; mamy wszystko to, co jest ze strony dyrekcji kardynalnem zaprzeczeniem poczucia przyjętych obowiązków.

W rezultacie tego olbrzymi już dotychczas deficyt budżetu teatralnego (ponad 130 tys. zł. za wrzesień, za miesiąc Targów wsch! co za 10 miesięcy da potworną, niebywałą nigdy dotąd sumę miljona trzystu tysięcy złotych), pustki na widowni — na jednem z ostatnich przedstawień „Jej chłopczyka“ było coś trzydzieści kilka sprzedanych biletów — rozgoryczenie i oburzenie w mieście i w świecie aktorskim. Najzapalczywsi zwolennicy p. Trzcińskiego, którzy ongi wszelkiemi silami forsowali jego kandydaturę, obecnie widząc, do czego gospodarka(?) jego prowadzi i jak katastrofalnemi grozi następstwami, usunęli się od niego i nie szczędzą słów najostrzejszej krytyki. Zespół aktorski — z małymi, rzecz zrozumiała, wyjątkami w poczuciu krzywdy, wyrządzonej przez niewspólmierny, niesprawiedliwy stosunek gaż, daje również dobitny wyraz swoim zapatrywaniom na metody postępowania dyrektora, który — jak twierdzą, — za najważniejszą funkcję dyrektorską uważa inkasowanie gaży własnej z początkiem każdego miesiąca. I te zarzuty mają zupełną rację.

Nie wymieniam nazwisk: długoletni, utalentowani pracownicy sceny pobierają gaże niższe od aspirantek czy aspirantów, rozpoczynających dopiero karjerę sceniczną! — Kilku sumiennych, zasłużonych członków zespołu p. Trzciński wyrzucił poprostu na bruk, zasłaniając się rzekomym brakiem pokrycia dla ich skromnych gaż w budżecie! Ale hojnym umiał być dla innych, dla swoich — jak mówią — protegowanych. I ta hojność na tem większe zasługuje potępienie, że płynie ona... z cudzej kieszeni, z kasy miejskiej.

Nie, p. dyrektorze, tak nie może iść dalej! Miasto, to jest ludność, płacąca podatki, umieszczając w budżecie wysoką bardzo, bo trzy, czwarte miljona złotych wynoszącą pozycję, chce wiedzieć, co ona przynosi. Mamy głód mieszkaniowy wśród tysięcy ludzi, mamy nieuregulowane ulice, potrzebujące remontu instytucje, potrzeba pracy i funduszów na pracę dla ogromnej rzeszy bezrobotnych. Rozumiemy znaczenie teatru, potrzebę zaspokojenia również i głodu duchowego najszerszych warstw ludności. I dlatego mimo tylu postulatów pierwszorzędnej wagi, krzyczących o zrealizowanie, składamy wydatną ofiarę na teatr polski tuż u kresów. Ale żądamy aby ten teatr spełniał swoją misję. Ta misja jednak nie „wyczerpuje się“ na wygrywaniu banalnych fars i obnażających się operetek... ubiegłego sezonu. Nie wystarczy zaprosić Osterwę, aby wystawił „Księcia Niezłomnego“, a potem mierzwę repertuarową upstrzyć komedją Szekspira, aby spocząć na laurach. Nie uratują sytuacji i „koncerty symfoniczne“, przeznaczone wyłącznie dla melomanów mogą one znajdować tylko przelotną gościnę w murach teatru, ale nie mogą wchodzić w skład repertuaru teatralnego. Mamy dosyć wybitnych muzykologów we Lwowie, potrzeba nam teatrologa i dyrektora teatru. Zawracać głowę

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 21 października

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Głuszec".
Sobota, o godz. 3.30 popoł. „Wiele hałasu o nic".
Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Legenda Bałtyku".
Niedziela, o godz. 3.30 popoł. „Halka".
Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Głuszec".

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Najpiękniejsza z kobiet".
Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Najpiękniejsza z kobiet".
Niedziela, o godz. 3.30 popoł. „Jej chłopczyk".
Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Najpiękniejsza z kobiet."

—:::—

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Ładna historja".
Sobota, o godz. 4. popoł. Przedstawienie dla dzieci.
Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Ładna historja".
Niedziela o godz. 12. w poł. Przedstawienie dla dzieci.
Niedziela, o godz. 4. popoł. „Ładna historja".
Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Ładna historja".

—:::—

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA.

Piątek, 21. października: Jarosław Kocian, skrzypek.
Wtorek, 25. października: Stanisława Korwin-Szymanowska, Wieczór pieśni.

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

KOPERNIK — MARYSIENKA: Sąd polowy w Sanoku.
APOLLO: Car Iwan Groźny.
PALACE: „Troski szatana". W głównej roli Lya de Putti.
LEW: Car Iwan Groźny.
CHIMERA: „Trędowata".
FATAMORGANA: „Królewicz fiołków".
CASINO: Mąż, który się podoba.

górnolotnymi frazesami, a potem śmiać się w kułak — jest rzeczą mniej niż nieprzyzwoitą.

Teatr lwowski zawieszony jest obecnie w próżni, w tej samej, w której buja jego kierownictwo. Stało się niedobrze, że zostawiono „wolną rękę" dyrektorowi: autokratyzm, niekierowany względami na dobro powierzonej mu instytucji, wydał złe owoce. I dlatego powtórzyć trzeba, że tak dalej iść nie może. Próżnia nie może istnieć, musi być wypełniona. Jeżeli p. Trzciński uważa, że wolno mu przechodzić do porządku dziennego nad głosami doradcy, krytyki, a wreszcie oburzenia, to z tego wysuwa się tylko jedna bezwzględna konsekwencja — przejście nad nim do porządku dziennego.

*

W wykluwanym tak długo „Głuszcu" niema nic, coby usprawiedliwiało tak ciężki jego poród. Tło, fabuła, typy trącą myszką. Razi starcza naiwność i bezbronność „dowcipów" oraz nieprawdopodobieństwo akcji. — Może to wszystko miłe było, kiedy było młode. Ale dziś...

P. Zaklicka ma zadatki może i ładnego talentu, ale na razie operuje przesoloną afektacją. P. Strachocki, artysta o zdecydowanym wyrazie, nie był odpowiedni w powierzonej mu roli, nie czuł się w swojej skórze. P. Guttner, sympatycznie grający w dwóch pierwszych aktach, wpadł w szarżę w akcie III-cim. P. Trapszo fertyczna i ujmująca jak zawsze w małomówiącej roli; p. Dąbrowski dał konsekwentnie pocieszną, artystycznie pełną kreację młodzieńca-safanduły. Charakterystyczne sylwetki p. Kwiatkiewiczowej i Rowińskiej.

P. Dobrzańskiemu, artyście pierwszej klasy, nie udało się z zamazanej figury starego Pazurkiewicza wydobyć cośkolwiek zajmującego. Było to wprost niemożliwe.

ARTUR ĆWIKOWSKI.

HALLO DZIECI!!! taki jest tytuł nowego programu dla dzieci w Teatrze Małym, który odegrany zostanie tamże w sobotę dnia 22-go b. m. o godzinie 4-tej popołudniu i w niedzielę dnia 23-go o godz. 12-tej w południe przez specjalny zespół artystów z karzełkiem p. Dudzińskim na czele. W programie między innymi ujrzymy „Pata i Patachona w wojsku". Przedsprzedaż odbywa się codziennie w Teatrze Małym w godzinach od 11-tej do 2-giej pop. a wobec silnej frekwencji radzimy zakupić bilety wcześniej.

TEATR WIELKI. Jutro, w sobotę, 22. b. m. o godz. 3.30 popołudniu — po cenach najniższych przedstawienie dla młodzieży szkolnej, „Wiele hałasu o nic".

—:::—

W OSTATNIEJ KORESPONDENCJI O ZGROMADZENIU ROBOTNIKÓW SALINARNYCH w Zagłębiu Podkarpackiem zaszedł błąd. Zgromadzenie odbyło się w Lacku a nie w Kałuszu.

WYJAŚNIENIE. W związku z zamieszczoną przez nas notatką w nr. 239 naszego pisma o jubileuszu arcybiskupa Teodorowicza, donoszą nam, że arcybiskup nietylko nie występował przeciw ks. biskupowi Bandurskiemu, ale przeciwnie zarówno wziął osobisty udział w jubileuszu ks. Bandurskiego w szczególności w raucie sobotnim w województwie jak też przyjmował ks. biskupa w zakładzie wychowawczym im. Torosiewicza, gdzie witał Go przemówieniem, w którem wyraził swą radość z jubileuszu i życzenia oraz stwierdził życzliwość dla ks. bisk. Bandurskiego całego episkopatu.

TRANSAKCJE KUPIECKIE NASZYCH CZASÓW. Firma handlowo- przemysłowa „Ihig" przy ul. Podlewskiego l. 8. oskarżyła o lichwę towarową Hermana Speisera, właściciela składu żelaza przy ul. Grodeckiej l. 9. Oskarżony popełnił paskarstwo przy następującej okoliczności.

Z końcem maja b. r. firma „Ihig" zamówiła u Speisera 3 żelazne okna dla młyna OO. Bazyljanów w Bukowej pow. samborskiego. Speiser zażądał wówczas za 1 kg. żelaza 2.70 zł. Właściciele „Ihigu" z własnej inicjatywy podwyższyli cenę na 3 zł. za 1 kg. reflektując na towar pierwszej jakości. Po otrzymaniu zamówionych ram, zapłacono kupcowi około 1.400 zł. Przed niedawnym czasem, zarząd „Ihigu" zasięgnąwszy informacji co do cen w pracowni ślusarskiej Michała Więcka przy ul. Pełczyńskiej l. 24, stwierdził, że Speiser pobrał za te okna około 90 procent ponad obowiązujące wówczas ceny. Kilogram bowiem żelaza kosztował wówczas tylko około 1.70 zł. Wobec tego chciwy ten kupiec będzie odpowiadać przed sądem, za lichwę towarową.

BEZPRAWNE POSTĘPOWANIE PRAWNIKA. Emanuel Wahl, b. student praw, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania, wywołał awanturę w mieszkaniu Henryka Weinheimera, przy ul. Żulińskiego, l. 12, usunięty zaś z pokoju usiłował siekierą rozbić drzwi, przyczem groził, iż zmasakruje Weinheimera.

Powiadomiona o tem policja, osadziła w areszcie osobliwego tego prawnika, stosującego praktycznie uproszczone środki postępowania.

SUKNIA LUB ŻYCIE. 18- letnia Wanda Szylko, szykowna warszawianka, ujrzała na wystawie w salonie mód suknię, która jej się bardzo podobała. Rodzice pomimo silnych nalegań nie chcieli jednak kupić jej tej sukni. Zrozpaczona strojnisia z tęsknoty za tym fatałaszkiem strzeliła do siebie z rewolweru raniąc się w brzuch. Stan jej nie jest jednak groźny.

KASY KOLEJOWE wyławiają falsyfikaty 5-cio złotówek, będących w obiegu. Wczoraj przytrzymano kilkunastu pasażerów, którzy kupując bilety kolejowe, płacili falsyfikatami 5-cio złotowymi. We wszystkich wypadkach policja zakwestjonowała falsyfikaty, i spisała protokoły. Przytrzymani będą odpowiadać przed sądem za rozszerzanie fałszywych banknotów.

ZNÓW WYPADEK POŻARU W STAREM ZNIESIENIU. Wczoraj popołudniu wybuchł pożar w zagrodzie Stefana Luźwaka, w pobliżu cerkwi. Miejscowa ochotnicza straż pożarna wykazała całą swą sprawność, gdyż szybko zjawiła się wraz z ręczną sikawką na miejscu wypadku, i szybko zdołała ogień zlokalizować i ugasić, ratując całą część tego przedmieścia od zniszczenia. Domy tu bowiem są gęsto umieszczone i przeważnie kryte słomą. Pastwą płomieni padł tylko dach na stodole, oraz stajnia. Szkoda wyrządzona wynosi około 1500 zł. Na miejsce wypadku przybył również tren miejskiej straży pożarnej, który brał również udział w akcji ratunkowej.

Przed tygodniem zdarzył się wypadek pożaru w zagrodzie położonej w pobliżu domu Luźwaka. W obu wypadkach nie zdołano ustalić przyczyny wybuchu pożarów. Policja zarządziła dochodzenie w tej sprawie.

KRADZIEŻE I ARESZTOWANIA. Marcin Tremsk kierownik lwowskiego oddziału firmy K. Riesenfelda w Bielsku, przy pl. Marjackim, l. 9. doniósł policji, że wczoraj pomiędzy godziną 7 a 8 rano, nieznany sprawca włamał się do biura tej firmy, skąd skradł maszynę do pisania marki „Underwood" nr. 423.161, wartości 650 zł.

Policja aresztowała Augusta Czajkowskiego, za kradzież portmonetki, zaś Albina Blanka, za usiłowaną kradzież na szkodę Adolfa Fischa, zam. przy ul. Smoczej.

REKORDOWA KRADZIEŻ W TRAMWAJU. Należy przyznać, że lwowscy doliniarze, sprytnie umieją się dobierać do portfeli i zegarków pasażerów, jadących wozami tramwajowymi. Przed kilku laty jakiś rzezimieszek wyciął brzytwą pewnej, jadącej tramwajem pani cały tył krymskiego futra i zbiegł ze skórką, nim jadąca spostrzegła szkodę. Dotychczas jednak nie zdarzył się wypadek, aby jadącemu w tramwaju skradziono pakunek. Wczoraj dopiero przygody tej doznał pierwszy z pasażerów tramwajowych Zygmunt Buchman, zam. w Czarpolicach, pow. Horodenka, któremu skradziono w wozie nr. „1", kosz zawierający garderobę, wartości 400 zł. Poszkodowany doniósł o tem policji.

ARESZTOWANIE OSZUSTA- BIGAMISTY. We Lwowie, jak to podawaliśmy grasowali rzekomi bracia Jan i Henryk Domańscy, którzy przedstawiając się jako baronowie i dziennikarze, popełnili szereg oszustw, i ożenili się z posażnemi pannami w Jaryczowie i Bóbrce. Oszuści otrzymawszy znaczniejsze kwoty od swych teściów, zbiegli w nieznanym kierunku.

Powiadomiona o tem policja ustaliła, że oszustami byli Jan Funkenstein, syn urzędnika bankowego z Warszawy, oraz Henryk Kozłowski, który poza tem podejrzany jest o uprawianie szpiegostwa.

Wczoraj nadeszła z Warszawy wiadomość, że na podstawie listów gończych tamtejsza policja aresztowała jednego z hochsztaplerów, Jana Funkensteina. Zdradziła go legitymacja lwowskiego tygodnika „Głosu polskiego", którą znaleziono przy nim podczas rewizji. Legitymację tę otrzymał on w celu zbierania anonsów dla tego tygodnika. Funkenstein będzie odstawiony do sądu we Lwowie.

Korespondencja Redakcji.

ZWIĄZEK GÓRNIKÓW ODDZIAŁ W BORYSŁAWIU. O korespondencje bardzo prosimy. Korespondencje powinny być jak najliczniejsze, ale krótkie. Byłoby wskazanem, ażeby nie łączyć wielu spraw, w jednej korespondencji, gdyż wówczas przy korygowaniu, łatwo o pewne niedopatrzenia.

Konferencja reprezentantów i delegatów Robotn. Zw. Zawod.

W SOBOTĘ, dnia 22. października o godz. 7. wieczorem w lokalu Rady Zw. Zawodowych, ul. Ossolińskich 10, odbędzie się konferencja Reprezentantów i Delegatów Rob. Związków Zawodowych z udziałem posła tow. Zygmunta Żuławskiego.

W konferencji biorą udział tylko związki scentralizowane na podstawie wydanego mandatu przez Wydział Wykonawczy Rady Związków Zawodowych.

Bez poprzedniego złożenia mandatu przy wejściu na salę wstęp będzie bezwarunkowo wzbroniony.

Sprawy partyjne.

POSIEDZENIE Komitetu Dzielnicowego P. P. S. gródeckiego przedmieścia, odbędzie się w piątek, 21. b. m. o godzinie 7. wiecz. w lokalu Z. Z. K. przy ul. Gródeckiej l. 69. Szpyt, przew.

ZARZĄD KOMITETU P. P. S. dzielnicy Łyczaków — Zielona, odbędzie posiedzenie w piątek, 21, b. m. o godzinie 7. wieczór w lokalu kaflarzy przy ul. Zielonej l. 7. Przew. Mydłowicz.

Komunikat.

SEKCJA KSZTAŁCENIA NAUCZYCIELI przy Ognisku Związku P. N. S. P. we Lwowie, urządza w niedzielę, t. j. 23. b. m. o godzinie 11-tej przed południem w sali własnej (gmach Skarbka naprzeciw teatru), poranek dyskusyjny w sprawie nauczania języka ruskiego w szkołach powszechnych. Dyskusję zagaja kol. Marja Jaworska, dyrektorka seminarjum nauczycielskiego we Lwowie. Goście mile widziani.

Jak powstał człowiek?

Spór amerykańskich uczonych.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, jest prowadzony obecnie spór na temat: Kto jest przodkiem człowieka?

Cały szereg najwybitniejszych uczonych, biologów, poleontologów, antropologów, zoologów, prowadzi zaciętą wojnę, czy człowiek pochodzi od małpy czy od innego tworu przyrody.

Mimo pewnych różnic, w poglądach wszyscy ci wybitni uczeni zgadzają się na jedno, na zwierzęce pochodzenie człowieka, który, jak to teorja Darwina uznawana dziś przez cały świat naukowy, wskazuje, w walce o byt, wybił się intellektualnie ponad poziom innych stworzeń i drogą ewelucji doszedł do wyżyny, dzisiejszego człowieka.

Obecny spór toczy się tylko o linję geneologiczną człowieka.

I tak wybitny uczony w tym względzie, Häckel, twierdzi, iż protoplastami człowieka są małpy najwyższego gatunku zwane „antropridami“.

Przeciwko temu poglądowi występuje sławny zoolog amerykański, prof. H. F. Osborn, dyrektor amerykańskiego muzeum przyrodniczego. Sprzeciwia on się poglądowi Häckla, twierdząc, iż człowiek o wiele dawniej istniał na świecie, aniżeli przypuszczali to inni uczeni. Dowodzi ów uczony, iż w oligocenie (nazwa okresu geologicznego kształtowania się ziemi) zaistniał gatunek, który dał początek, dwu rodzajom, mianowicie małpom i ludziom.

Pierwotny człowiek żył na ziemi, biegał po niej ochoczo, odznaczał się wogóle, wielką żywotnością, wynalazł narzędzia i rozwijał się w dalszym ciągu, żyjąc na płaszczyznach i wyżynach północnej Azji. Inaczej ród małp. Żył w lasach tropikalnych, na drzewach, w przeciwieństwie do człowieka, był bardziej ociężałym, niezdolnym do rozwoju.

Zupełnie przeciwnego zdania jest wybitny ewolucjonista amerykański znany paleontolog dr. William K. Gregory, który bardzo ostro występuje przeciw twierdzeniom prof. Osborna. Twierdzi on, iż cała teorja Osborna jest zlepkiem analogij, nie opierających się na żadnych realnych dowodach.

Przodków człowieka należy szukać na początku okresu trzeciorzędnego i nie żył on na płaszczyznach, lecz właśnie w lasach, na co wskazuje jeszcze obecnie budowa człowieka, który mimo ewolucji jaką przebył, posiada jeszcze pewne cechy, pod względem budowy anatomicznej, istoty żyjącej, i łażącej po drzewach, n. p. posiadanie po pięć palców u rąk i nóg, obojczyki i mięśnie lędźwiowe. Zarówno mózg, jak i organy zmysłowe i wnętrzności, tak u człowieka jak i u małp wielkich, wykazują dostosowanie się do życia, na drzewach. Wogóle wszelkie dane tak z anatomji porównawczej, jak i z paleontologji, popierają tylko twierdzenie iż między małpami a człowiekiem istnieje wielkie podobieństwo.

Człowiek, według Gregory'ego pochodzi od grupy zwierząt, zwanych propliopithecus, która zjawia się w oligocenie. Zwierzę to odznaczało się budową zupełnie dostosowaną do życia na drzewach, i żyło oczywiście w lasach, Dopiero po pewnym czasie, a miało to być około

SIEDEMNAŚCIE MILJONÓW LAT TEMU,

według Gregory'ego, niektóre gatunki propliopithecus, zaczęły przebywać częściej na terenie wolnym od lasu, a co zatem idzie, organa ich zaczęły dostosowywać się do nowych warunków życia, i to dało początek życia nowemu gatunkowi zoologicznemu „homo sapiens“, czyli człowiekowi.

Jak więc widzimy, teorja Darwina, co do zwierzęcego pochodzenia człowieka, bezwzględnie góruje, i przytłacza, swemi realnemi dowodami nielicznych już zacofanych mędrców, twierdzących, jakoby człowieka, takiego jakim on dzisiaj jest, Bóg stworzył.

—:::—

Cukrzyca jest uleczalna?

Profesor instytutu farmokologicznego w Gracu Otto Loewi odkrył bakterje powodujące cukrzycę, która dotychczas uchodziła za nieuleczalną chorobę.

Bakterje cukrzycy powstają w wątrobie i dostawszy się do krwi wywołują chorobliwe objawy, a następ nie powodują śmierć.

Odkrycie uczonego austrjackiego ma doniosłe znaczenie dla ludzkości. Skoro bowiem znane są bakterje chorobotwórcze i ich właściwości łatwo już znaleźć odpowiedni lek i sposób jego zastosowania.

Zdaniem dr. Loewiego cukrzyca przestała już uchodzić za groźną chorobę, podobnie jak tyle innych. które pokonała medycyna.

—:::—

EPIDEMJA DŻUMY PŁUCNEJ.

PARYŻ. 19. października. (A. W.) Według doniesień z Charbina, epidemja dżumy płucnej rozszerza się gwałtownie. Śmierć następuje w ciągu 20 — 30 godzin po ujawnieniu się pierwszych objawów choroby. Dotychczas stwierdzono przeszło 1.000 wypadków zachorowania. Epidemja czyni tem groźniejsze postępy, że ludność w obawie zarażenia wzbrania się grzebać umarłych.

—:::—

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd.. Lwów. ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.